

SENEKA

O krótkości życia

w: **Pisma filozoficzne, t. I, przekł. L. Joachimowicz, Warszawa 1965.**

1) I, 3-4

"Nie za mało mamy czasu, ale za wiele tracimy. Dość długie jest życie i w obfitej ilości nam dane do wypełnienia naszego najważniejszego zadania, jeżeli z całego uczynimy należyty użytek, ale jeżeli upływa w zbytkach i gnuśności, a nie zużywa się na żadne szlachetne dzieło, wtedy dopiero w obliczu ostatniej konieczności zauważymy, że życie, którego upływania nie spostrzeżliśmy, już upłynęło. Rzecz ma się następująco: nie otrzymaliśmy życia krótkiego, ale czynimy je krótkim, pod względem zaś jego posiadania jesteśmy nie nędzarcami, ale marnotrawcami. I podobnie jak ogromne i królewskie bogactwa, gdy tylko przejdą w posiadanie złego właściciela, natychmiast się rozpraszają, a przeciwnie - nawet skromne majątności, jeżeli są powierzone dobremu gospodarzowi, powiększają się przez należyty użytek, tak samo wiek życia naszego rozciąga się daleko, jeżeli ktoś dobrze nim rozporządza."

2) III, 1-5

"Nie znajdziesz nikogo, kto by chciał między innych rozdzielać swoje pieniądze, a przecież jak wielu rozdaje innym swe życie! Skąpcami są w zachowywaniu odziedziczonego majątku, ale są największymi marnotrawcami, jeśli chodzi o stratę czasu, jedyne dobro, wobec którego skąpstwo i chciwość jest cnotą. Wybierzmy któregoś z gromady starców: "Widzimy, że dożyłeś do najdalszej granicy ludzkiego wieku. Już setny albo i wyżej niż setny rok ciąży na twych barkach. Dalej więc! Zdaj rachunek ze swego życia! Policz, jak wiele z ogólnej sumy czasu zabrał wierzyciel, jak wiele kochanka, jak wiele król, jak wiele klient, jak wiele kłótnia z żoną, jak wiele chłostanie niewolników, jak wiele biegania po mieście dla załatwienia różnych potrzeb. Dodaj do tego choroby, których sam się nabawiłeś, dodaj i te również okresy, które upłynęły bezużytecznie, a zobaczysz, że masz daleko mniej lat, niż sobie liczysz. Przypomnij sobie, ile to razy byłeś zdecydowany, co masz czynić, ile to dni spędziłeś tak, jak je zaplanowałeś, ile razy rozporządzałeś własną osobą, ile razy zachowałeś tę samą pogodę na twarzy, ile razy duch twój nie przejął się trwożą, jakiego w tak długim wieku dokonałeś dzieła, jak wielu ludzi rabowało ci twe życie, kiedy ty nawet nie doceniałeś, co tracisz; jak wiele ci zabrał jałowy smutek, głupia uciecha, chciwa żądza, pochlebca rozmowa, jak mało pozostało ci z siebie, a wtedy zrozumiesz, że umrzesz - dziecięciem!" - Jaka jest zatem tego przyczyna? - Taka, że żyjecie, jak gdybyście mieli żyć wieki, że nawet nigdy nie pomyślicie o swej znikomości, że nie zwracacie uwagi, jak wiele już czasu ubyło, trwonicie go jednak w ten sposób, jakbyście zawsze mieli pełną, a nawet niewyczerpaną miarę, gdy tymczasem ten właśnie dzień, który poświęcacie bądź jakiejś osobie, bądź jakiejś sprawie, jest może - ostatnim. Wszystkiego się lękacie jak śmiertelni, wszystkiego łakniecie jak nieśmiertelni. Posłysz, jak mówi większość: "Z ukończeniem pięćdziesiątego roku wycofam się na spoczynek, a rok sześćdziesiąty uwolni mnie z wszelkich w ogóle powinności

publicznych".¹ Ale kto, koniec końców, da ci gwarancję tego dłuższego życia? Kto sprawi, by wszystko ułożyło się według twych planów? Nie wstydzisz się, by same już resztki życia zachowywać dla siebie i dla dobra duszy przeznaczać te tylko lata, kiedy już do niczego nie będziesz zdatny? O wiele za późno wtedy dopiero zaczynać życie, kiedy je trzeba już dokończyć! I cóż to za głupia niepamięć śmiertelnej doli, żeby aż na pięćdziesiąty lub sześćdziesiąty rok życia odkładać rozumne postanowienia i chcieć rozpocząć życie w tym wieku, do którego dożyło niewiele!"

3) VII, 3-5

"(...) wszyscy są zgodni co do tego, że człowiek zajęty nie może należycie uprawiać żadnej umiejętności, ani wymowy, ani nauk wyzwolonych, ponieważ rozproszony umysł niczego nie pojmuje głębiej, lecz wszystko odrzuca, jak gdyby go siła ktoś zmuszał do tego. Człowiek zajęty najmniej jest zdatny do życia, ponieważ żadna umiejętność nie jest trudniejsza niż umiejętność życia. Biegłych w innych umiejętnościach jest wszędzie wielu, niektóre z nich nawet młodzi opanowali do tego stopnia, że i sami mogliby innych nauczać. Życie jednak trzeba się uczyć przez całe życie, a czym zapewne jeszcze bardziej się zdziwisz, przez całe życie trzeba się uczyć umierać.² Tylu było sławnych ludzi, którzy rzekli się bogactw, dostojenstw i rozkoszy, odrzucili wszystkie przeszkody i do ostatnich dni swego istnienia tym tylko się zajmowali, by się nauczyć sztuki życia, a jednak większość z nich przed odejściem z życia wyznała, że jeszcze nie opanowali tej sztuki. Tym bardziej nie opanują jej ci, którzy o to nie dbają."

4) IX, 1-3

"Wszystko, co ma nastąpić, drzemie w pomroczu niepewności, zatem: żyj chwilą bieżącą! Słuchaj, co mówi największy z wieszczów i drząc jakby z boskiego natchnienia, głosi zbawienna przestrożę:

"Każdy najlepszy dzień życia - najpierwszy
Umyka od biednych istot śmiertelnych"³.

"Dlaczego więc zwlekasz - powiada - dlaczego się wahasz? Jeśli go nie zatrzymasz, ucieknie." A jeśli nawet zatrzymasz, także ucieknie. Dlatego z szybkością czasu należy współzawodniczyć przez szybkość czynienia z niego użytku i podobnie jak z rwącego, a tylko do czasu płynącego potoku - czerpać z pośpiechem."

5) X, 2-3

"Na trzy okresy dzieli się życie: na przeszły, teraźniejszy i przyszły. Z tych trzech ten, w którym żyjemy, jest krótki, ten, w którym dopiero będziemy żyli - wątpliwy, ten, w którym już żyliśmy - pewny. Jest to okres, do którego los stracił wszystkie prawa, i nikt już nie może na niego rozciągnąć swej władzy. I ten właśnie okres tracą ludzie zajęci, ponieważ nie mają ni chwili wolnego czasu, aby się przyjrzeć przeszłości, a gdyby nawet i mieli - bolesne jest wspomnianie rzeczy godnych pożałowania. Dlatego niechętnie wracają myślą do źle spędzonego czasu i nie śmia odtwarzać w pamięci momentów, ukazujących w pełnym świetle

¹ W rzeczywistości prawo rzymskie zwalniało ze służby wojskowej w czterdziestym piątym, z urzędu senatorskiego w 65 roku życia. Seneka "zaokrąglił" obydwie czasokresy.

² W oryginale: *tota vita descendum est mori*. Myśl i zalecenie Platona (*Phaed.* 67 E). Podobnie mówi Ciceron: *Tota philosophorum vita commentatio mortis est* - "całe życie filozofa jest ciągłym rozmyśleniem o śmierci" *Tusc. disp.* I 30, 75).

³ Verg. *Georg.* III 66 n.

złe uczynki, te nawet, które przez taką czy inną ponętą doraźnej rozkoszy wymykały się z świadomości. Nikt z wyjątkiem człowieka, który wszystkie swoje uczynki oddaje pod ocenę własnego i zawsze niezawodnego sumienia, nie zwraca się chętnie w przeszłość."

6) XII, 1-2, XIV, 1 - XV, 4

"XII. Zapytasz może, kogo nazywam człowiekiem zajęтым. Nie myśl, że mówię wyłącznie o tych, których dopiero psami spuszczoneymi z łańcucha wyszczują z budynków publicznych, lub o tych, których bądź zaszczytnie otacza tłum klientów własnych, bądź bez zaszczytu tłoczą się sami w tłumie klientów kogoś innego, którym powinność świadczenia posług każe iść ze swych domów, aby kołatać do cudzych, albo włócznie pretora⁴ pobudza do pośpiechu - nadzieją haniebnego zysku, który im nierzadko wychodzi na zgubę. U niejednych nawet chwile wolne są wypełnione zajęciem. Ci czy w domu, czy w posiadłości wiejskiej, czy w samotności, chociaż się wycofali od wszystkiego w ustronie, sami są dla siebie ciężarem. O nich to już właściwie nie można powiedzieć, że jest beczynne ich życie, ale że próżniacze jest ich zajęcie. (...)

XIV. Tylko ci są beczynni, którzy się poświęcają mądrości, tylko oni żyją naprawdę, ponieważ czynią dobry użytek nie tylko z własnego wieku życia, lecz nadto każdy wiek dołączają do swego. Wszystkie lata, jakie upłynęły przed nimi, stanowią dla nich nabytek. Jeżeli nie jesteśmy najgorszymi niewdzięcznikami, musimy przyznać, że sławni twórcy świętych nauk urodzili się dla nas i dla naszego życia uutorowali drogę. Cudza praca prowadzi nas do poznania najwznioślejszych prawd, wydobytych z ciemności na światło. Żadne stulecie nie jest nam zabronione, do każdego mamy wstęp wolny, a jeśli tylko zechcemy wydostać się z ciasnych granic ludzkiej miernoty, wielka przed nami rozpostrze się przestrzeń czasu, po której będziemy się swobodnie poruszać. Będziemy mogli i dyskutować z Sokratesem, i wątpić z Karneadesem⁵, i żyć w spokoju z Epikurem⁶ i przewycięzać naturę ludzką ze stoikami i wznosić się nad jej potrzeby z cynikami. Skoro natura dozwala nam przystąpić do wspólnoty wszystkich stuleci, czemuż byśmy nie mieli oderwać się od tej krótkotrwałej, znikomej, przelotnej chwili, a całą duszę zwrócić do spraw, które są nieogarnione, które są wieczne, które są wspólne najznakomitszym postaciom? Ludzie, którzy pędzą od jednej posługi do drugiej, którzy niepokoją i siebie, i drugich, kiedy już się dobrze zmęczyli bezmyślną gonitwą, kiedy dzień w dzień nadeptali się po wszystkich progach ani nie ominęli żadnej otwartej bramy, kiedy roznieśli wokół po różnych domach płatne pozdrowienia, ilu właściwie mogli zobaczyć ludzi w tym przeogromnym, a tysiącami żądz rozdartym mieście? Jak wielu takich, którzy z powodu snu, rozpusty bądź nieludzkości kazali im się wynosić! Jak wielu takich, którzy, gdy im się już dość naprzykrzyli, uciekną od nich w zmyślnym pośpiechu? Jak wielu takich, którzy nie chcą się pokazać na oczy w wypełnionym przez klientów atrium i tajnymi wyjściami chyłkiem wymykają się z domu, jak gdyby nie było rzeczą bardziej nieprzyzwoitą oszukiwać niżeli wypędzać za drzwi? Jak wielu, którzy na pół jeszcze oszołomieni i ociążali po wczorajszym przepiciu, bezwstydnie ziewają, mamrocą

⁴ Mowa tu o publicznej licytacji - subhastacji, kiedy pretor wbijał w ziemię włócznie w miejscu, gdzie odbywała się licytacja. W ten sposób wystawiano na sprzedaż zwłaszcza skonfiskowane dobra osób proskrybowanych. Nabywanie tych dóbr tą drogą było uważane za rzecz hańbiącą (*infame lucrum*).

⁵ Karneades - ok. r. 214-129, rodem z Cyreny, filozof akademicki, twórca i kierownik trzeciej, tzw. Nowej Akademii, który w filozofii uprawiał kierunek sceptyczny. Jako kryterium prawdy przyjmował zamiast pewności i oczywistości poznania różne stopnie prawdopodobieństwa., zob. np. Sext. *adv. Math.* VII 166 n.

⁶ Naczelną zasadą życiową Epikura było: "Żyj w ukryciu", więc z dala od spraw publicznych, w błogim i niezamąconym spokoju.

ledwie rozwartymi wargami w odpowiedzi na szeptem i po tysiąc razy powtarzane imiona biednych nędzarzy⁷, którzy sami sen przerywają, by czekać, aż ktoś inny się ze snu rozbudzi.

O tych, jak sądzę, możemy powiedzieć, że poświęcają swój czas wypełnieniu właściwych obowiązków, którzy Zenona, którzy Pitagorasa, którzy Demokryta i innych mistrzów szlachetnych nauk, którzy Arystotelesa i Teofrasta chcą mieć za swoich najlepszych na co dzień przyjaciół. Spośród nich żaden nie będzie się uskarżał na brak wolnego czasu, nie odprawi przychodzącego człowieka, by go najpierw nie uszczęśliwić i serdeczniej przywiązać do siebie, nie dozwoli nikomu odejść ze swego domu z próżnymi rękami. I we dnie, i w nocy może do nich przychodzić każdy, kto ma imię człowieka.

XV. Żaden spośród nich nie będzie cię zmuszał umierać, wszyscy natomiast umierać ciebie nauczą. Żaden z nich nie zużyje lat twego życia, każdy jeszcze użyje ci swoich. Z żadnym z nich rozmowa nie jest niebezpieczna, z żadnym przyjaźń nie zagraża twej głowie, dla żadnego twój szacunek nie jest połączony z wielkimi kosztami. Otrzymasz od nich, co zechcesz. Oni ci nie przeszkodzą, żebyś czerpał z ich dóbr, ile tylko twa dusza zapragnie. Jak wielkie szczęście, jak piękna starość czeka każdego, kto się odda pod ich opiekę! W nich znajdzie sobie przyjaciół, z którymi będzie rozprawiać o rzeczach najdonioślejszych, jak i najbłahszych, u których codziennie będzie zasięgał porady w swych sprawach, od których usłyszy prawdę bez słów obraźliwych, pochwałę bez obłudnego pochlebstwa, a na ich podobieństwo będzie kształtował siebie. Zwykliśmy mówić, że nie było nam dane wybrać sobie takich czy innych rodziców, ale że sam los nam ich przeznaczył. Tak, tylko że dobrzy mają przywilej rodzić się po raz drugi - według własnego upodobania. Najznakomitsze umysły tworzą rodziny: wybieraj, do której chcesz być przyjęty. Przez przybranie otrzymasz nie tylko imię, lecz nadto dziedzictwo, którego nie będziesz musiał strzec z nikczemnym skąpstwem i samolubstwem: tym bardziej wzrośnie, im je pomiędzy większą ilość potrzebujących rozdzielisz. Oni otworzą ci drogę do wieczności i dopomogą wspiąć się na miejsce, z którego nikt cię nie wyprze. To jest jedyny sposób przedłużenia twej śmiertelności, co więcej, przekształcenia jej - w nieśmiertelność. Zaszczytne urzędy, pomniki i wszystko, cokolwiek żądza czczej chwały ustanowiła przez dekryty albo przez dzieła sztuki postawiła na piedestale - szybko rozpadną się w gruzy. Nie masz wszak takiej rzeczy, której by nie zdruzgotała lub nie zachwiała w posadach potęga czasu. A jednak szkody nie jest w mocy wyrządzić niczemu, co uświęcone zostało mądrością. Tego nie zburzy żadne stulecie, żadne nie zwątli."

7) XVII, 4-5

"Im większe dobra, z tym większą skojarzone są troską, a żadnemu szczęściu nie można mniej bezpiecznie zaufać niż najlepszemu. Do utrwalenia szczęścia potrzeba innego rodzaju szczęścia, a miejsce już pomyślnie spełnionych pragnień powinny zająć nowe pragnienia. Wszystko bowiem, co się dzieje ze zrządzenia losu, jest nietrwałe, a im co wyżej się wzniosło, tym mocniej skłania się do upadku, co zaś grozi w przyszłości upadkiem, nie sprawia nikomu radości. Z konieczności więc najnędzniejsze, a nie tylko najkrótsze jest życie tych ludzi, którzy z wielkim nakładem pracy gromadzą rzeczy, a z jeszcze większym nakładem posiadać je będą. Z trudem zdobywają to, czego pragnęli. Z niepokojem posiadają to, co zdobyli. Tymczasem nie mają żadnego zrozumienia ważności czasu, który już nigdy nie wróci. Nowe zajęcia wchodzą na miejsce starych, jedna nadzieja rozbudza drugą nadzieję, a pycha - pychę. Nikt nie szuka kresu złej doli, lecz tylko zmienia jej źródło."

⁷ W oryginale miejsce niejasne.